Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA 27. LIPCA 1921.

NR. 168. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Próby rozstroju w Wielkopolsce.

Bydgoszcz, 23 lipca.

Tak jeszcze do niedawna odgrodzone kordonem ochronnym na artykuły żywności Poznańskie i Pomorze, żyły sobie, rzec można, zdała od t. zw. „porządeczku warszawskiego" jak u P. Boga za piecem. Było to zawsze w porównaniu z Warszawą, Lwowem i nawet Krakowem względnie tanio, urzędnik był niemal nieprzekupnym, na ogół panował porządek i ogólna sprawność maszyny administracyjnej.

Więc ilekroć kiedy przyjechał tu tow. Diamand, albo jaki inny „popsuj" w guście Daszyńskiego lub posła Perla, zgrzytał tylko zębami na społeczeństwo, które „nie może raz wyjść z zakrystyi" i poprzysięgał takim „klechofilom" niechybną zemstę. Tak samo i to samo planowali sobie i czciciele Witosowej [illegible], którzy nie mogli się nadziwić, czemu małorolny chłop tutejszy jest tak „naiwny", że bez zbytniego sprzeciwu odstawia zboże sekwestrowe i pozwala sobie wyliczać litry mleka od krowy.

I z centra i z lewa tedy osobno, albo z centro-lewa razem szła planowa robota, żeby zburzyć raz wreszcie ten „Seydowski zaścianek", tę „Korfantówkę", ten fort separatystów obrzydłych. Czemu i żydki nie mają się dobrać do wielkopolskiego miodu... a ludowcowi apostołowie abstynencyi podatkowej do poznańskich chłopów?

Połączona koalicya ciemnych potęg Polski wreszcie dokonała swego. Dni naszego oddzielnego ministra t. zw. b. zaboru pruskiego dogorywają. Zunifikujemy się tedy nie sercem i w rzeczach pożytecznych — bo pod tym względem Wielkopolska i Pomorze są zupełnie z resztą Polski zjednoczone i nic ich od tej łączności oderwać nie jest w stanie — ale z tym chaosem gospodarczym i administracyjnym, w który rząd p. Witosa pogrąża państwo, a który dotąd nie zdołał opanować b. zaboru pruskiego.

Zunifikowaliśmy się właśnie z resztą Polski na punkcie drożyzny. Cena chleba codziennego wzrosła odrazu czterokrotnie. Ceny na inne artykuły pęcznieją też jak lichwa żydowska. Pozatem zalewa nas fala strajków.

Całe trzy tygodnie borykaliśmy się z widmem strajku rolnego, póki t. zw. Związek zaw. pracowników rolnych, zorganizowany przez p. Leśniewskiego a la Knapiński, wspaniałomyślnie nie ogłosił „treuga Dei", uzyskawszy od 250 do 800% podwyżki dotychczasowych norm płacy. Kosiarz czy fornal będzie zarabiał po 800 mk. często dziennie przy „wolnej krowie, świni i t. p." i w ten sposób sprawiedliwości stało się zadość. Po tę sprawiedliwość codziennego bytu sięga z kolei odrazu i proletaryusz miejski, który zamiast dotychczasowych 40 mk. za godzinę wywalczył sobie od 90 do 100 za ten sam czas. Takie bowiem normy z miejsca wobec podwyżek chleba podyktowała świeżo poznańska „komisya płacy", stworzona tu wedle wzorów warszawskich.

To nie przeszkodziło wcale, że gęsto tu rozsypani w tyralierę komuniści czynią swą rzecz aż miło. Stanie taki p. Kiełbasiewicz w Kostoryniu i pali:

— Chcecie tylko 6 godzin pracować dziennie, chcecie, żeby każdy otrzymał z działu po 7 morgów roli darmo, to chodźcie za mną...

I lud, trzymający się dotąd jako tako w karbach rozsądku, idzie ochotnie. Padają szyby kupców, ginie rozgrabiona zawartość sklepów, póki przywołane wojsko wkońcu nie zaprowadzi porządku. To samo było w Grudziądzu, Toruniu i t. d. A niechno jeszcze przyjdzie na porządek Rady Ambasadorów sprawa Górnego Śląska, zobaczycie jak specyalnie tu będzie gorąco...

Bydgoszcz cała jest podminowana. Wystarczy mały wiec, małe zebrańko skrzyknięte przez jakiego popsuja lub innego Hertza a szeroka zabawa pójdzie, jak się patrzy.

Ponadto prasa tutejsza podając relacyę o nieporządkach w Grudziądzu, Poznaniu czy Toruniu nie omieszka ich zawsze zakończyć sakramentalną a dziwnie lekkomyślną uwagą:

— „Na drugi dzień po zajściach ceny ogólne momentalnie spadły..."

Czy więc byłoby dziwne, gdyby niewiasta tutejsza, czytając to, rzekła mężowi swemu:

— Czemu nie idziesz tłuc szyb tym pasibrzuchom-kupcom, zaraz jutro i u nas będzie taniej...

A naprawdę nawet porozbijanie wszystkich sklepów nie polepszy sytuacyi, gdy ta jest wypadkową tylko dobrej polityki. Ta zaś przez obecny nasz rząd witosowy wykonywaną jest fatalnie. A już specyalnie uwzięła się ta polityka żeby dorżnąć jaki taki jeszcze dotychczasowy porządek w naszej dzielnicy.

W czasach, gdy ludność zachodnich dzielnic Polski, wystawionych wciąż na sztych żarłoczności niemieckiej, winna mieć jak najbardziej uregulowane i przystosowane do jej przeszłości warunki bytu, rząd obecny jakby się uwziął, żeby je rozstroić zbyt szybką unifikacyą i nowinkami warszawskiemi do reszty...

O cześć wam Witosy, Gałeccy i Bryle...

STEF. T.

Zaznaczyć należy, że „Kur. Pozn." uważa zapowiedź zniesienia Ministerstwa b. zaboru pruskiego na mocy rozporządzenia Rady ministrów za niemożliwą. „O ile — powiada — Rada ministrów może prostą uchwałą przejmować pod zarząd centralny poszczególne departamenty, o tyle ministeryum, istniejące na mocy ustawy, tylko w drodze ustawowej, a więc uchwałą Sejmu może być zniesiono. Dopóki to nie nastąpi, musi rząd mianować albo ministra, albo kierownika ministeryum".

Odezwa Komitetu Obrony Narodowej.

Komitet Obrony Narodowej, który powstał przed rokiem w czasie nawały bolszewickiej, wydał odezwę do obywateli, nawołującą do spokoju, a zarazem wyjaśniającą przyczynę tak niezwykłych w poznańskich stosunkach wydarzeń, jakiemi były ostatnie rozruchy.

Na wstępie odezwa zaznacza, że bolszewicy, „zrozumiawszy, iż wojskiem Polski pokonać nie można, postanowili zniszczyć ją środkami wewnętrznemi. Wysłali do nas najsprytniejszych agitatorów. Mają oni lud nasz podjudzać, wywołać grabieże i rabunki.

Już powstały w patryotycznym Poznaniu **gniazda komunistyczne**. Przypatrzcie się twarzom tych obcych ludzi, organizujących zamieszki i zaburzenia. Niecna ich robota zagraża naszemu bytowi i dąży do zguby Polski. Plugawe robactwo wciska się w szczeliny naszego bytu narodowego".

Stwierdziwszy w tej robocie udział kastowych zbrodniarzy, odezwa z drugiej strony wskazuje na lekkomyślne zarządzenia rządu warszawskiego.

„Zbyt szybko zbliżająca się unifikacya w naszej dzielnicy — czytamy dalej w odezwie — wywołuje już teraz niebywałą drożyznę. Niesumienni o wytartych czołach paskarze wykorzystują sytuacyę. Śrubują ceny do niemożliwości. Człowiek uczciwy gardzi nimi. Nasze władze czynią, co mogą, aby drożyznę złagodzić, a paskarzom obrzydzić ich niecną robotę. Paskarzom dopomagają mętne żywioły, rabując i niszcząc mienie współobywateli".

W końcu odezwa nawołuje:

„Słuchaliście pruskiego policyanta, tem więcej słuchajcie naszej policyi polskiej. Naraża ona życie swoje, aby strzec waszego mienia. Nie twórzcie zbiegowisk! Bezmyślną gawiedź, składającą się z wyrostków, usuwajcie z ulicy. Tych, którzy prowokują i podjudzają, oddawajcie w ręce władz!"

Trzciński ministrem b. dzielnicy pruskiej

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" podaje pismo Naczelnika Państwa o zwolnieniu Wł. Kucharskiego z kierownictwa min. b. dzielnicy pruskiej i nominacyi p. Dra Juliusza Trzcińskiego, posła na sejm, ministrem b. dzielnicy pruskiej.

Zaproszenie marsz. Focha.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Chicago Tribune" donosi, że marszałek Foch otrzymał od rządu polskiego zaproszenie, aby owiedził Warszawę z końcem sierpnia lub z początkiem września. Pobyt Focha w Polsce miałby potrwać 14 dni. W związku z tem zaproszeniem odroczona została planowana podróż marszałka Focha do Stanów Zjedn.

Warszawa. (E. E. Radio). Z kół wojskowych donoszą, że marszałkowi Fochowi w jego podróży towarzyszyć będzie gen. Weygard.

FATALNE SKUTKI POSUCHY.

Warszawa. (Telef. wł.) Z rozmaitych stron b. Kongresówki nadchodzą wiadomości o fatalnych skutkach obecnej suszy, które odbijają się niekorzystnie, zwłaszcza na pastwiskach, ziemniakach i burakach.

Anglia przeciwko wysyłce wojsk.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa). W czasie konferencyi, odbytej rano z Berthelotem, angielski charge d'affaires oświadczył, **że rząd angielski podtrzymuje swoje poprzednie stanowisko.** Przedstawiciel Anglii miał również poczynić **zastrzeżenia co do inicyatywy rządu francuskiego w sprawie wysłania posiłków na G. Śląsk.** Havas przypuszcza, że niebawem dojdzie do kompromisu wobec tego, że rząd francuski pragnie żywo usunąć nieporozumienie drugorzędne, dotyczące jedynie sposobu postępowania, **które to nieporozumienie Niemcy starają się o ile możności przedłużyć.** Chcąc uczynić zadość życzeniu Anglii w sprawie natychmiastowego problemu, prawdopodobnie Briand oświadczy Curzonowi, **że rząd francuski zrezygnuje ze swej propozycyi,** przyjętej przez rząd angielski w czerwcu, **zbadania sprawy podziału przez rzeczoznawców.** Równocześnie Briand zażądałby w Londynie poparcia żądań francuskich w Berlinie, dotyczących swobodnego przejazdu posiłków wojskowych, przeznaczonych dla G. Śląska, przez terytoryum niemieckie. Wreszcie Briand prawdopodobnie zgodzi się na zebranie Rady Najwyższej w Boulogne lub w Paryżu w połowie pierwszego tygodnia sierpnia.

Horsea. P. A. T. (Radio). Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph" pisze, że aczkolwiek nie zdecydowano jeszcze, w jakiej formie złożona będzie deklaracya angielska w sprawie G. Śląska, jest jednak rzeczą absolutnie pewną, że **rząd angielski nie zamierza ani na krok odstąpić od zajętego już stanowiska,** które zostało zakomunikowane rządowi francuskiemu w początkach ubiegłego tygodnia. W postępowaniu swojem, aby **nie wysyłać dalszych posiłków wojskowych na G. Śląsk,** rząd angielski został utwierdzony przez ostatnie raporty, jakie nadeszły od angielskiego komisarza i innych reprezentantów na G. Śląsku. Sir Stuart jest stanowczo przekonany, że o ile decyzya zapadnie, wysłanie dalszych posiłków jest niepotrzebne. **Rząd angielski sądzi nawet, że natychmiastowe wysłanie 10 tysięcy nowych wojsk francuskich jest rzeczą niewłaściwą i nie powinno nastąpić bez uprzedniego zezwolenia Rady Najwyższej,** gdyż uprzywilejowanie siły zbrojnej jednego z trzech państw sprzymierzonych na G. Śląsku jest niepożądane i mogłoby utrudnić władzom międzysojuszniczym sprawę podziału.

Warszawa. (Telef. wł.) „Rzeczpospolita" donosi, że **nawet w razie stanowczej odmowy Anglii i Włoch, Francya nie zrezygnuje z wysłania znacznych posiłków na G. Śląsk.**

Eksperci francuscy.

Paryż. P. A. T. (Havas) Dzienniki donoszą, że **rząd francuski wyznaczył następujących** ekspertów w sprawie G. Śląska: Massigni, Laroche, Framageot.

Wykrętna odpowiedź Niemiec.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: W odpowiedzi na notę, wręczoną 16 lipca rządowi niemieckiemu, przez ambasadora francuskiego w Berlinie, odpowiedział wczoraj min. spraw zagr. temuż ambasadorowi wysłaniem noty, w której między innemi powiada:

Krok ambasadora francuskiego z 16 lipca **zaskoczył rząd niemiecki (!).** Rząd francuski wnosi skargę z powodu groźnego położenia na G. Śląsku, wskutek zachowania się rządu niemieckiego i wskutek rzekomego niebezpieczeństwa akcyi niemieckiej na G. Śląsku. Sprawozdania **gen. Leronda, jakoteż oświadczenia rządu polskiego, na których nota się opiera, niepokrywają się z faktycznym stanem na terytoryum plebiscytowem (!). Położenie na G. Śląsku nie jest absolutnie zagrożone (!)** przez zachowanie się ludności niemieckiej. Ludność niemiecka nie nosiła się nigdy z myślą powstania, nie myśli też ona o niczem, jak tylko o obronie swych praw i nie życzy sobie niczego bardziej, jak przywrócenia porządku i pokoju bez zagrożenia pokoju światowego i bez własnego zagrożenia przez powstańców polskich. Nota podnosi dalej, że zamordowanie majora Montalegre nie stoi w żadnym związku z niemiecką samoobroną i zaznacza, że twierdzenia, zawarte w nocie francuskiej co do niemieckiej samoobrony, są zupełnie nieprawdziwe (!!).

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: W czasie dzisiejszej wizyty dra Rosena zapytał ambasador francuski, czy rząd niemiecki gotów jest zarządzić odpowiednie kroki dla zabezpieczenia transportu dywizyi francuskiej na Górny Śląsk. Minister spraw zagranicznych dr. Rosen wystosował dzisiaj wieczór notę pod adresem ambasadora francuskiego, w której powiada między innemi: Po porozumieniu się z kanclerzem drem Wirthem zawiadamiam, że **rząd niemiecki gotów jest spełnić warunki traktatu wersalskiego w sprawie transportu wojsk koalicyjnych.** Wedle zdania pańskiego, nie może **być mowy o transporcie wojsk na G. Śląsk jednego z trzech państw w imieniu własnem,** lecz jedynie imieniem całości trzech państw, które przeprowadzają obsadzenie G. Śląska. Zapytuję tedy Ekscelencyę, czy prośba ta jest postawiona imieniem wszystkich trzech państw sprzymierzonych.

Warszawa. (Telef. wł.) Odmowa Niemiec na żądanie przepuszczenia dywizyi francuskiej na G. Śląsk, zrodziła **nowy antagonizm między Francyą a Niemcami.** Sfery dyplomatyczne w Berlinie są przekonane, że Francya użyje wszelkich środków, aby odmowy niemieckiej nie puścić płazem.

„Zarozumiała nota Dra Rosena".

Głosy prasy francuskiej.

Paryż. P. A. T. (Ag. Havasa) W kwestyi angielsko-francuskich rokowań jest prasa jednomyślnie tego zdania, że **rozwiązanie kwestyi górnośląskiej zależnem jest obecnie od decyzyi rządu angielskiego.** „Petit Journal" wskazuje na to, że premier Briand poczynił w obopólnym interesie ważne koncesye, będące nowym dowodem dobrej woli Francyi, która może teraz oczekiwać od rządu angielskiego uwzględnienia żądań gabinetu francuskiego. „Petit Parisien" pisze, że dotknęłoby bardzo francuskie uczucia, gdyby zamiast rekompensaty za olbrzymie ciężary, które Francya ponosi na G. Śląsku, obstawano przy nieprzyłączeniu się do kroków francuskich w Berlinie. Nie należy zapominać — dodaje dziennik — że **nie Francya była inicyatorką postępowania plebiscytowego** i że nie ona ubiegała się o niebezpieczny akt odgrywania roli **strzeżenia paczki naładowanej prochem.** Co się tyczy odpowiedzi niemieckiej na notę francuską, można ją streścić wedle „Figara", że dr. Rosen **nie mógłby bardziej zarozumiałej noty wysłać,** nawet jako członek wszechniemieckiego gabinetu.

POS. ZAMOJSKI U MILLERANDA.

Paryż. (E. E.) 25 b. m. poseł polski Zamojski został przyjęty w pałacu Rambouillet przez prez. Milleranda. Rozmowa trwała około godziny, dotyczyła wymiany not z rządem angielskim w sprawie G. Śląska. Po ukończonej rozmowie Millerand zaprosił posła Zamojskiego, oraz belgijskiego ministra wojny Dovesa na obiad. Przyjęcie miało charakter bardzo serdeczny.

GEN. DE MARINIS W RZYMIE.

Rzym. P. A. T. Radio. Wczoraj przybył tu gen. de Marinis, przedstawiciel Włoch w komisyi międzykoalicyjnej na G. Śląsku.

Rzym. P. A. T. Radio. Ambasador włoski w Berlinie wyjechał do Rzymu. Dzienniki upatrują związek między tym wyjazdem a sytuacyę na G. Śląsku i pobytem gen. Marinisa w Rzymie.

Rzekomy tajny układ polsko-franc.

sygnalizują rzymskie dzienniki na podstawie informacyi, otrzymanych z Warszawy. Wedle tego układu miałaby Polska obowiązek utrzymywać armię z 600.000 ludzi pod bronią, na pokrycie zaś kosztów utrzymania tej siły zbrojnej **Francya ma płacić 1 franka dziennie w złocie na każdego żołnierza.**

Za pomyślne rozwiązanie kwestyi górnośląskiej ma **Polska** gwarantować **Francyi koncesye górniczo-kopalniane** w Pszczynie i Rybniku, a oprócz tego w pozostałych okręgach 40% niemieckiego kapitału zakładowego w kopalniach.

Loucheur nie mówił o G. Śląsku.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Berl. Tgblt" donosi, że Loucheur zaproponował w rozmowie z Rathenauem przychylne rozwiązanie dla Niemiec kwestyi górnośląskiej. **„Eclair" określa tę wiadomość jako zupełnie nieprawdziwą.** Min. Loucheur zapewnił współpracownika „Eclair", że w toku swych rokowań i obrad między francuskim i niemieckimi rzeczoznawcami **kwestya górnośląska nigdy nie była poruszaną.** Gdy dr. Rathenau chciał poruszyć tę sprawę, odpowiedział mu Loucheur: Kwestya górnośląska jest sprawą czysto polityczną, którą nie mogę się w rokowaniach z panem zajmować. Moje zadanie ogranicza się tylko do kwestyi reparacyjnej. Mogę pana jednak zapewnić, że nie wszedłbym w kolizyę, gdybym chciał panu udowodnić z ołówkiem w ręku za pomocą cyfr i dokumentów, że **strata G. Śląska nie zmniejszyłaby** właściwie gospodarczej siły Niemiec.

Nikczemność!

Cieszyn. (E. E.) Prof. Kurnatowski ogłosił w czeskim dzienniku protestanckim „Kostnickie iskry" z 14 lipca Nr. 28 po swym powrocie z Warszawy list następujący: „Cieszę się, **że** interwiew mój z ministrem Beneszem, ogłoszony w „Kuryerze Warszawskim", posunął naprzód zbliżenie polsko-czeskie. Zwiedziłem zabór czeski i **nie znalazłem (!) tam położenia rozpaczliwego,** chociaż jest tam jeszcze wiele rzeczy do zrobienia. **Zaczynam oswajać się z faktem pozostawienia polskich obywateli w Czechosłowacyi i uważam to za fakt pomyślny. Ten** kawałek ziemi może stać się **laboratoryum, w którem pod czeskim** wpływem **kulturalnym wytworzy się** nowy wyższy typ **Polaka,** łączącego polskie narodowe uświadomienie z lojalnością i sympatyą do państwa czeskiego i świecącego swoim przykładem dla całej Polski. **Objektywnie rzecz biorąc, stoją Czesi o wiele wyżej kulturalnie niż Polacy, a wypiastowanie znacznego zastępu Polaków na misyonarzy czeskiej kultury w całej Polsce może mieć** niezmiernie **błogosławiony** wpływ **na** przyszłość.

Czeskie pisma cieszą się z tego listu prof. Kurnatowskiego i podkreślają, że słowa te są sankcyonowaniem ex-post stanowiska czeskiego z doby plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Red. Wobec niesłychanego, przechodzącego najdziksze orgie hakatyzmu, prześladowania kultury i narodowości polskiej pod zaborem czeskim — takie oburzające oświadczenie solidarności z ciemięzcami przez publicystę polskiego należy do niewielu w dziejach Polski wypadków zdrady... P. Kurnatowski, protestant, piszący w antykatolickim organie czeskim, ma swoje powody do uwielbiania Czech, niemniej jednak czyn jego musi ocenić jednako cała polska opinia publiczna prawicowa czy lewicowa. Wprost wierzyć się nie chce, że polskie nazwisko nosi publicysta, który do takich niegodnych ucieka się kłamstw, by usprawiedliwić tępienie polskości. I ośmiela się pisać ten pan szyderczo, że powstanie „wyższy typ Polaka" tam, gdzie grozi polskiemu żywiołowi pozbawionemu polskiej inteligencyi wynarodowienie... Szef czeskiego szkolnictwa oświadczył, że wkrótce nie będzie potrzeba polskich szkół na Śląsku, bo wszyscy Polacy będą posługiwać się tylko czeskim językiem. Ten wpływ „czeskiej kultury" uważa p. Kurnatowski oczywiście jako „błogosławiony".

Jeśli zdradę protestanta należy napiętnować jak najostrzej, to jednak trzeba przyznać, że tylko niegodne czechofilstwo prasy warszawskiej i poznańskiej ośmieliło p. Kurnatowskiego do tak szybkiego odkrycia przyłbicy. Prasa ta, nie znająca Czechów i nie interesująca się kresami, a zajęta wyłącznie walkami partyjnemi — idzie na lep frazesu słowianofilskiego, jakim czescy politycy próbują zdobyć polską przyjaźń.

Tylko w tej atmosferze krótkowidztwa i głupoty nabierają odwagi do występów Kurnatowscy.

Wicem. Dąbski w Helsingfors.

Helsingfors. (E. E.) 24 b. m. przybył do Helsingforsu wicemin. Dąbski w towarzystwie referentów Min. spraw zagr.: Łukasiewicza i Komarnickiego. Na dworcu powitał przybyłych min. Holske, Erstrom i Rednik. Orkiestra wojskowa odegrała hymn polski. Po serdecznych powitaniach, odbyła się rozmowa w sali recepcyjnej. Poseł polski przy rządzie finladzkim, Sokolnicki w tow. attache polskiego pułk. Czerkiego, powitał wicemin. Dąbskiego w Abo, przy wjeździe w granicę finlandzką. Min. Pipp, z ramienia Eestonii, oraz Majerowicz, prez. łotewski, przybyli do Helsingforsu wprost z Rewla. Konferencya jest żywo omawiana w prasie finladzkiej, tembardziej, że dotychczas okrywano konferencyę i jej cele tajemnicą. **Prasa uważa zjazd za odpowiedź na mobilizacyę Rosyi.**

„Bund der Deutschen Polens".

Łódź. P. A. T. Doniesiono wczoraj o utworzeniu **związku Niemców** w Polsce „Bund der Deutschen Polens". Na zebranie organizacyjne przybyło około 3000 osób narodowości niemieckiej z Łodzi i okolicy. Zebrani postanowili, że związek nie może prowadzić akcyi politycznej, gdyż objąć on ma wszystkich Niemców od robotnika począwszy. Celem związku jest wspólnie z obywatelami narodowości polskiej pracować nad odbudową kraju, przeciwko szowinistycznym wybrykom. Członkowie związku mają występować solidarnie i dążyć do tego, aby konstytucya była istotnie wykonywaną. Związek ma dalej za zadanie zakładanie szkół niemieckich, nadzór nad temi szkołami, zakładanie bibliotek i wogóle rozwój życia kulturalnego. Związek ma objąć Królestwo Polskie, Małopolskę i Kresy. Były zabór pruski jest wyłączony, ponieważ takie związki już tam istnieją. Na zebraniu tem wybrano prezydyum związku, do którego wszedł między innemi poseł na sejm ustawodawczy Pickermann.

Z dnia politycznego.

Obrady Chrześcijańskiej Demokracyi.

W dniach 16, 17 i 18 b. m. odbył się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Chrześć. Nar. Stron. Pracy (Ch. D.). Przewodniczył prezes Józef Chaciński. Sprawozdanie z działalności Głównego Zarządu przedstawił sekretarz Stronnictwa inż. St. Bryła, konstatując między innemi szybki rozwój Stronnictwa i jego organizacyi. O działalności klubu sejmowego mówił jego prezes poseł L. Czerniewski, o polityce rządu p. Chaciński, sprawę przyszłych wyborów referował red. Adam Szymański, sprawę polityki so yalnej stronnictwa red. Stefan Włoszczewski, kwestye programowe mec. Wacław Bitner, sprawy prasowe dyr. Poszwiński z Grudziądza. Po dyskusyi powołano do życia Główny Komitet Wyborczy na całą Rzeczpospolitą, złożony z 20 członków, wybranych częściowo przez Radę Naczelną, częściowo przez poszczególne Rady Wojewódzkie, według następującego klucza: b. Kongresówka wybiera 8 członków Komitetu, Poznańskie i Pomorze 6, Małopolska 4 i Kresy wschodnie 2. Utworzono szereg Komisyj. Do Komisyi reform społecznych weszli pp.: minister Nowodworski, ks. Adamski, dyr. Poszwiński, dr. Łaszczyński, red. Włoszczewski; do Komisyi Programowej pp.: T. Chaciński, Czerniewski, ks. kan. Albrecht, mec. Bitner, rad. Błażejewicz. Wreszcie do Komisyi Prasowej pp.: Poszwiński, ks. Adamski, min. Nowodworski, red. Szymański, pos. Nowicki. Wyrażono zaufanie Zarządowi Gł. i Klubowi Sejmowemu za dotychczasową politykę w sprawie Kresów wschodnich, wzywając do dalszej energicznej obrony polskości tej dzielnicy. W szczególności, zdaniem Rady należałoby pilnie baczyć, aby nie ogołacano Kresów z inteligencyi polskiej, aby politykę osiedleńczą prowadzono zgodnie z interesami ludności polskiej i ograniczono dopływ wrogich elementów żydowskich i rosyjskich z zagranicy.

W sprawie ogólnej linii naszej polityki zagranicznej uchwalono jednomyślnie następujący wniosek tej treści, że po załatwieniu sprawy G. Śląska i po wcieleniu Wileńszczyzny do Państwa Polskiego — polityka polska winna wyraźnie i stanowczo zmierzać do utrwalenia pokoju w Europie, a tem samem utrzymania naszych granic".

Bolszewicka „repatryacya" komunistów.

Dziwne koleje przechodzi układ ryski w sprawie repatryacyi. Komisya rosyjska w Warszawie nie tylko urzęduje, ale prowokuje ludność Warszawy olbrzymim bolszewickim sztandarem na... kominie hotelu Royal, w Rosyi natomiast repatryacyą obywateli polskich kierują „czrezwyczajki". W jaki sposób — opowiada o tem członek komisyi repatryacyjnej polskiej p. Rogala w „Kur. Warsz.".

Repatryacya — pisze — odbywa się dotychczas wbrew umowie traktatowej, bez udziału naszej delegacyi, a więc bez wszelkiego planu. Ruch Polaków ku granicy nie jest ujęty w karby; jedynymi kierownikami repatryacyi są polscy komuniści i „czrezwyczajka". Bolszewicy obdzierają uchodźców, nie cieszących się względami tych dwu czynników, i zwracają ich przemocą w głąb Rosyi.

Wbrew prawu międzynarodowemu, po dziś dzień są w obozach i więzieniach pozostali współpracownicy b. przedstawicielstwa rady regencyjnej, jak pp. Malhome, urzędnicy konsulatów na Kaukazie: Kaługa, Kowalewski, dowódca wojsk polskich na Syberyi pułk. Czuma, kapelan wojskowy ks. Fr. Bollek i zakładnicy, aresztowani w Moskwie i na prowincyi.

Władze sowieckie wysyłają z Rosyi i przepuszczają przez granicę nie tych, którym wedle układu o repatryacyach należy się prawo powrotu, lecz tylko grupy i jednostki protegowane. Rzecz jasna, że czynią to w celach politycznych. Szczególnemi ich względami cieszą się przedewszystkiem żydzi (bywały wypadki, że posyłano w pociągach po 60 proc.), następnie białorusini i rosyanie. Fizyczny stan tych uchodźców (żydów) jest dobry. Wiozą oni duży bagaż, ubranie ich bywa często wprost eleganckie".

A więc, jak wskazuje relacya p. Rogali, repatryacya uszczęśliwia nas dotychczas przeważnie komunistami i zasłużonymi w państwie bolszewickiem żydami. Na domiar klęski pisma warszawskie donoszą, że rząd polski (jakby w Polsce za mało było żydów) zezwala na pobyt w Polsce nawet tym żydom, którzy przedarli się przez granicę polską nielegalnie. A tych uciekinierów żydowskich są już dziesiątki tysięcy!

Jest to zdumiewająca wprost wspaniałomyślność. Bo za co Polska ma się nimi opiekować? Za to, że podburzali chłopów, aby grabili polskie dwory i majątki? Za szczucie na polskie społeczeństwo i podburzanie przeciw wojsku polskiemu?

I to dzieje się w chwili, gdy poza wysyłanymi legalnie i protegowanymi przez bolszewików komunistami, dążą ku granicy tłumy uciekinierów polskich, którym niepodobna zapewnić najniezbędniejszych potrzeb.

Przecież Polska nie jest tylko dla żydów.

Według informacyj, ogłoszonych przez b. wicemin. Dąbrowskiego — od 28 kwietnia do tej chwili wysłała mieszana komisya warszawska z Polski do Rosyi i na Ukrainę: jeńców wojen. bolszewickich 37.378, internowanych 2.487. Komisya mieszana w Moskwie wysłała do Polski: jeńców wojennych20.344, zakładników zaś i internowanych 52.191.

Z Polski podlegają repatryacyi do Rosyi nietylko jeńcy i internowani, ale i byli żołnierze Petlury, Bałachowicza i Peremykina, jakoteż z mocy § 1 dodatkowego do układu ci polscy komuniści, przynależni do Polski, o których wydanie zwróci się przeciwna strona. Jeńców rosyjskich było u nas 80.000, internowanych 30.000, z ludności cywilnej zaledwie kilkaset osób. Naszych jeńców w Rosyi i na Ukrainie jest z górą 40.000, a prócz tego circa pół miliona, pragnących wrócić do kraju obywateli polskich innych kategoryj.

Bolszewicy nie chcą wypuścić od siebie polskich inteligentów, inżynierów, lekarzy, adwokatów, gdyż ich gwałtownie potrzebują. Równocześnie robiąc użytek z par. 1 dodatkowego układu ryskiego, żądają wydania im polskich komunistów, by ich w ten sposób uchronić od kary polskich sądów. Co prawda i my możemy na podstawie tego paragrafu żądać wydania nam Rosyan, prześladowanych przez sowiety. Jednak — dodajmy — nie miałoby to dla nas wielkiego pożytku. Petlurowców i żołnierzy Bałachowicza jakoteż Peremykina nie bardzo chcą sowiety repatryować, z drugiej zaś strony zarzucają rządowi naszemu notami, że w Polsce istnieją Petlurowcy i inni „anti sowietowcy".

Z Zagłębia dąbrowieckiego.

Prasa stołeczna mało poświęciła dotąd uwagi Zagłębiu Dąbrowieckiemu. A szkoda. Życie przemysłowe i handlowe pulsowało tutaj mocno z dawien dawna, teraz przybiera rozmiary coraz większe. Zagłębiem Dąbrowieckiem z tego też względu zaczyna siz cały kraj interesować, a również i ze względu na kwestyę Górnośląską. Dobrze się też dzieje, że obecnie prasa więcej postanowiła zwracać uwagi na kraj czarnych dyamentów.

Korzystając z łaskawej gościny dla mych korespondencyj, przesyłam garść wiadomości ze stosunków handlowych.

Nadzieje na rychłe połączenie Zagłębia Dąbrowieckiego z G. Śląskiem wywołały wzmożony ruch handlowy w całem Zagłębiu. Nosi on charakter tutaj dwojaki: handlu prawidłowego i paskarskiego. Paskarzy nie brak. Szmuglowano via Śląsk do Wrocławia i szmugluje się wszystko, co można, a przedewszystkiem produkty spożywcze, znajdujące świetny zbyt tak na G. Śląsku, jak i w Niemczech.

Obstawianie mocne granicy niewiele pomaga. Mimo obostrzeń, do dziś szmugiel kwitnie, bogaci jednostki, zbogacił całą masę, która w olbrzymiej większości składała i składa się z żydów. Nie brak wśród paskarzy i polaków, dorabiających się milionowych fortun. Obok handlu paskarskiego, rozwiniętego wskutek pobliskiej granicy, mamy w Zagłębiu Dąbrowieckiem wzmożony prawidłowy handel, oparty na podstawach uczciwych. Handel ten czysto polski, operujący swojskiemi kapitałami, prowadzi w ostatnich czasach zaciętą walkę z żydami, którzy dotąd wszystkie dziedziny życia handlowego trzymali w swoich rękach.

Założona w swoim czasie w Będzinie hurtownia przez ludzi rozumiejących znaczenie unarodowienia handlu, jak np. ks. Plenkiewicz, jeden z najenergiczniejszych działaczy w Zagłębiu, założyciel hurtowni — nie mogła skutecznie walczyć z mafią żydowską, pozbawiona odpowiednich kapitałów obrotowych. Dopiero teraz, dzięki energii i zapobiegliwości dyr. sosnowieckiego oddziału Banku przemysłowców p. Rayskiego, oraz ks. Plenkiewicza i zarządu hurtowni, udało się tę, tak ważną, jedyną w Zagłębiu Dąbrowieckiem placówkę dźwignąć należycie. Stało się to przez związanie Hurtowni ze znaną firmą poznańską „Piast", która, założywszy w tych dniach w Sosnowcu swój oddział, weszła z Hurtownią w kontakt, mając zamiar uczynić z niej swoje składy. Firmę poznańską „Piast", Dom handlowo-przemysłowy, żydzi miejscowi powitali z najwyższem niezadowoleniem, jako konkurenta chrześcijańskiego, który zręcznie uplasował się w dzielnicy żydowskiej. Natomiast całe miejscowe społeczeństwo odniosło się do firmy powyższej z dużem zainteresowaniem i postanowiło poprzeć ją w całej rozciągłości, zadowolone, że nareszcie znalazła się firma chrześcijańska, mogąca skutecznie walczyć z żydami.

Sądząc z nastrojów w stosunku do „Piasta" zrzeszeń miejscowych i stowarzyszeń kupieckich polskich, jesteśmy przekonani, że wszystkie zrzeszenia i stowarzyszenia wezmą się wspólnie do pracy, aby handel nasz podnieść a żydów rugować. A zrzeszeń jest tutaj sporo. Rola główna przypada Stow. kupiectwa polskiego, dotąd mało czynnemu w unaradawianiu handlu w Zagłębiu, Związkowi drobnych kupców, niedawno założonemu, wreszcie kilku nowym spółkom handlowym, z których znaczną ruchliwością odznacza się „Polonia", dom komisowo-handlowy, „Zagłębie", również dom komisowo-handlowy. Obydwa te domy trudnią się głównie sprowadzaniem produktów żywnościowych, utrącając handel pokątny paskarski. Jak słychać, ma wkrótce powstać w Zagłębiu wielki dom komisowo-handlowy, finansowany przez banki, a mający na celu prawidłowe ujęcie handlu produktami spożywczemi.

J. M—ski.

Z ruchu strajkowego.

Polska znajduje się w okresie samych strajków. Strajki przerzucają się z jednego miejsca Polski w drugie.

Po strajku w Zagłębiu naftowem zastrajkowali robotnicy tkaccy w Bielsku—Biała.

Z ukończeniem ich przyszło do zatargu w Wielkopolsce między robotnikami rolnymi a producentami.

Po kilkakrotnych pertraktacyach i sądzie rozjemczym zjechał do Poznania sam minister pracy i opieki społecznej L. Darowski. Przy jego współudziale podpisano wkońcu umowę, mocą której zaciążnicy wszystkich kategoryi, oraz sezonowcy wymienieni w art. 5 lit. C. kontraktu słubowego, otrzymują o 50 proc. więcej, niż ustalił sąd rozjemczy. W ten sposób żniwa w Poznańskiem są zabezpieczone.

W Warszawie rokowania z robotnikami miejskimi trwają dalej. Sytuacya wyjaśni się niebawem. — Strajkuje tylko gazownia.

W Łodzi sytuacya przedstawia się nadzwyczaj poważnie. Robotnicy wszystkich zawodów myślą o proklamowaniu strajku generalnego, celem poparcia robotników tekstylnych.

Narazie niema widoków ukończenia zatargu.

Z pomniejszych strajków należy zanotować strajk robotników rolnych w powiecie rypińskim, zakończony dn. 19 lipca.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 497-mą urzędnicy franc.-rosyj. Tow. górnicz. w Dąbrowie; 498-mą ks. Bol. Kościelski, prob. parafii św. Wojciecha w Poznaniu, w roku swego jubil. srebr. kapłaństwa; 499-tą Marceli Dutkiewicz od fabryki czekolady S. A. „Optima" w Krakowie, i 500-tną Krak. Tow. śpiewackie „Echo" z II festivalu na Wawelu — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

PAMIĘCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

„Czas" ogłosił pismo, w którem autor K. M., nawiązując do Cudu Wisły, uzyskanego bohaterstwem żołnierza polskiego, rzuca myśl, by pierwszą rocznicę tego wiekopomnego zwycięstwa uczcić przez wzniesienie mauzoleum Nieznanego Żołnierza Polski na wzgórzu wawelskiem.

Odnośnie do wyboru miejsca na Wawelu, nasuwają się dwa rozwiązania. Pierwsze, aby wznieść w katedrze sarkofag z wykutą w spiżu postacią nieznanego żołnierza, w zamknięciu szeregu sarkofagów królewskich, oraz drugie, pozostające w związku z rozwiązaniem dziedzińca wawelskiego, według projektu prof. Szyszki-Bohusza. Tam na ogromnym placu, w otoczeniu biegnących wokół arkad i baszt, na tle katedry i zamku, mogłoby stanąć większych rozmiarów mauzoleum nieznanego żołnierza. Byłoby tu dość miejsca dla ujęcia całości w ten sposób, aby unieśmiertelnić pamięć również i tych bezimiennych bohaterów, których heroiczne i krwawe wysiłki o odzyskanie wolności od czasów Kościuszki po rok 1863 zamyka z chwałą żołnierz zmartwychwstałej Polski.

Celem zrealizowania rzuconej myśli, autor zachęca do organizowania po miastach i wsiach komitetu uczczenia nieznanego żołnierza, zawiązanych z ramienia głównego komitetu na wzniesienie mauzoleum na Wawelu. Komitety takie zajęłyby się ufundowaniem tarcz, czy też kolumn lub pocągów, poświęconych pamięci nieznanego żołnierza danej miejscowości, a uzyskane kwoty przez wbijanie gwoździ z nazwiskami ofiarodawców, odsyłanoby do głównego komitetu. Wydanie nalepek w dniu 15 sierpnia, t. j. w pierwszą rocznicę Cudu Wisły, pozwoliłoby uzyskać niezbędne wstępne fundusze.

Kraków, 26 lipca.

UPAŁY. Od kilku dni panują upały wprost nie do zniesienia. Rozpalone od promieni słonecznych mury kamienic i bruk uliczny, potęgują jeszcze spiekotę, przesycając powietrze omdlewającą suszą. Na ulicach i plantacyach, szczególnie w godzinach południowych, ruch bardzo osłabiony. Nawet teatry i kina na popołudniowych przedstawieniach świecą pustkami, a każdy czuje się zadowolony, jeżeli może pozostawać w zamkniętych murach, a jeśli na otwartem powietrzu, to w cieniu gęstych drzew, a nie narażać się na dotkliwe smaganie palącymi promieniami.

Obficie zato używana jest kąpiel w Wiśle i w specyalnie dla publiczności przygotowanych basenach. Idąc brzegami Wisły, już zaraz powyżej mostu Zwierzynieckiego, widzi się dziesiątki głów, sterczących ponad wodą, a im dalej się posuwamy, liczba używających kąpieli coraz się zwiększa.

I dopiero za nadejściem wieczoru, gdy temperatura zwolna obniżać się zaczyna, ludniejszemi stają się ulice i zamiejskie miejsca spacerowe. Do późnej nocy ruch trwa ożywiony, a każdy stara się przedłużyć chwile błogiego chłodu i w ten sposób powetować w upale strawiony dzień.

WIECZORNICA NA CZEŚĆ POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH odbyła się w refektarzu OO. Franciszkanów w nader podniosłym nastroju. Naszych braci z nad Odry i przybyłych gości powitał w gorących słowach sekretarz Tow. obrony zach. kresów, prof. Henryk Pachoński; witał bohaterów wiceprezydent miasta Dr Wielgus imieniem obywatelstwa krakowskiego, gen. Osiński i gen. Truszkowski witali dzielnych wiarusów, z których wielu brało udział we wszystkich powstaniach górnośląskich, witał ich prof. Gruszecki i p. Haraschin. Powstańcy w odpowiedziach nie mieli słów wdzięczności za tę strawę duchową, jakiej zakosztowali w czasie pobytu w Krakowie i tę serdeczność, z jaką zostali przyjęci. W mowach swoich podnosili niewysłowione katusze, jakiemi dręczyli ich „Germany" i jakim podlegają obecnie ich żony, dzieci i rodzice. Zaznaczyli, że skargi do Komisyi alianckiej nie odnoszą skutku; o przybyciu delegatów Komisyi, zwyczajnie Anglików, wiedzą Niemcy naprzód, sprowadzonych bandytów ukrywają w lasach, delegaci przybywają w dzień i w dzień odjeżdżają, stwierdzając zupełny spokój, a w nocy znowu wyłażą gady krzyżackie na żer. Dosadnie brutalność prusactwa zestawił p. Stein z Opolskiego i Śledziona ze Strzeleckiego. W ich przemówieniach uwydatniała się głęboka wiara, że musi się stać zadość sprawiedliwości i że cały G. Śląsk złączony będzie z macierzystym pniem. P. Mateja z Królewskiej Huty podniósł wielkie znaczenie Krakowa dla Górnoślązaków, a zwłaszcza działalność Tow. obrony zach. kresów i duchowieństwa. Podniósł głębokie zaufanie, jakiem cieszą się pracownicy krakowscy, podkreślił dominujący wpływ kulturalno-oświatowy grodu Jagiellońskiego na rozwój duchowy Górnoślązaków.

Wśród licznych przemówień wzniesiono okrzyki na cześć Francyi, na cześć marszałka Trąmpczyńskiego, prezesa organizacyi plebiscytowej i Wojciecha Korfantego, hetmana ludu górnośląskiego, wyzwalającego się z pod jarzma pruskiego. Zebranych pożegnał ks. kan. Dr Jan Korzonkiewicz z właściwą sobie swadą i znajomością duszy śląskiej. Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra tramwajarzy krakowskich.

DELEGACYA TOW. OBR. KRESÓW ZACH. W OBOZIE GÓRNOŚLĄZAKÓW. Do obozu powstańców górnośląskich w Dworach pod Oświęcimiem, gdzie przebywa około 2000 osób, przybyła wczoraj delegacya krakowskiego Komitetu górnośląskiego, złożona: z ks. kanonika Dra Korzonkiewicza i prof. Pachońskiego, celem wysłuchania życzeń powstańców. Delegacia w towarzystwie oświęcimskiego Komitetu powiatowego, udali się do Dworów i tu imieniem grupy powstańców komendant Kabela, w odpowiedzi na przemówienie ks. kan. Dra Korzonkiewicza, prosił o zaopiekowanie się zwłaszcza rodzinami powstańców, pozostałemi po tamtej stronie Odry. Prof. Pachoński zawiadomił, że Komitet organizuje dla powstańców wycieczki do Krakowa i Wieliczki, w grupach po 180 osób i że pierwsza taka wycieczka wyjedzie już w tę środę. Wkońcu przemówił imieniem powiatowego Komitetu w Oświęcimiu burmistrz Mayzel, który złożył hołd poświęceniu się ludu śląskiego. Skromne dary, które przywieźli ze sobą delegaci, złożono do rąk komendanta Kabeli.

NOMINACYE W BANKU HANDLOWYM. Z powodu objęcia przez Polski Bank handlowy w Poznaniu Banku kupiectwa polskiego w Warszawie z ramienia Centrali poznańskiej, jako równorzędni dyrektorowie dla filii krakowskiej zamianowani zostali pp.: Modrycki Emil i Kuzkiewicz Kazimierz.

ROZDAWNICTWO DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH dla zgłoszonych w przepisanym terminie pracowników w zakładach przemysłowych rozpoczyna się od piątku 29 b. m. Wydawany będzie: cukier surowy za maj i czerwiec b. r. po 60 dkg., w cenie po 82 Mk. za 1 kg., cukier biały za lipiec po 60 dkg. na osobę, w cenie 98 Mk. za 1 kg., 60 dkg. grysiku kukurydzianego po 46 Mk. za 1 kg., 4 kg. chleba w cenie po 45 Mk. za 1 kg., 60 dkg. siekanki za czerwiec po 30 Mk. za 1 kg. na osobę.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK Z ROWERU. Wczoraj Tadeusz D., uczeń gimnazyalny, spadł z roweru i doznał złamania lewego przedramienia i licznych kontuzyj na całem ciele. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

BRUTALNY NAPAD. Policya krakowska aresztowała Gedalego Holz z Buska, który onegdaj rzucił się na p. Helenę Kostecką, urzędniczkę pocztową, z zamiarem wyrwania jej torebki i obrabowania z łańcuszka. Na krzyk p. Kosteckiej zbiegli się przechodnie i wyrwali ofiarę z rąk napastnika.

POKĄSANY PRZEZ SZCZURA. 5-letni Edward Adamczyk z Zakrzówka, bawiąc się w kuchni zabawkami, został pokąsany przez... szczura. Lekarz Pogotowia ratunkowego opatrzył chłopca i pozostawił go w domu.

Z Polski i ze świata.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI GROŻĄ STRAJKIEM. Pod przewodnictwem rektora Dzieślewskiego odbył się we Lwowie nader liczny wiec manifestacyjny urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, na który przybyło także kilkadziesięciu delegatów z różnych miejscowości Małopolski. Referentami byli: radca Potocki i p. Polakowski. Pierwszy przedstawił postulaty urzędników, drugi mówił o skrajnej nędzy urzędników i funkcyonaryuszy państwowych. Po bardzo żywej dyskusyi, uchwalono wysłać do Warszawy delegacyę z przedstawieniem postulatów, wśród których znajdują się, między innymi: wprowadzenie awansu automatycznego, ustawowe zabezpieczenie swobodnego zrzeszania się i umożliwienia wykonywania biernego prawa wyborczego; prawo przejścia na emeryturę po 35 latach służby; jawność rozpraw dyscyplinarnych; zupełna unifikacya pod względem uposażenia wszystkich pracowników państwowych Rzeczypospolitej, a zanim to nastąpi, przyznanie urzędnikom Małopolski dodatków do płac, ściśle zastosowanych do cen targowych i wartości waluty.

Wkońcu polecono prezydyum stałej delegacyi wysłać do Warszawy telegram, w którym zgromadzeni na wiecu oświadczają stanowczo, że o ile w najbliższych dniach nie nastąpi gruntowna regulacya ich uposażenia, zapewniająca im minimum egzystencyi, chwycą się choćby nielegalnych środków, celem wywalczenia dla siebie sprawiedliwego postulatu i bezwarunkowo nie dopuszczą, by ich żony i dzieci ginęły z głodu.

TRAMWAJ BEZ SZYN W ZAKOPANEM. Dnia 9 b. m. zawiązał się w Zakopanem, pod przewodnictwem dyrektora akc. Banku związkowego Dra L. Łacha, komitet dla zbudowania tramwaju elektrycznego w Zakopanem. Komitet projektuje przeprowadzenie na razie linii z dworca kolejowego przez Krupówki do Kuźnic z odgałęzieniem do Jaszczurówki, łącznej długości około 7 i pół km. Zaakceptowano projekt budowy tramwaju bez szyn, systemu „Auttram". Tramwaj tego rodzaju łączy w sobie własności automobilu i tramwaju i dostosowany jest do obsługi tak ruchu osobo-

Niezapomnianemu!

(W 25-tą rocznicę zgonu założyciela „Głosu Narodu").

Dwadzieścia pięć lat mija, jak w r. 1896 23 lipca w lecie w Maryenbadzie zgasł wyczerpany pracą jeden z najznakomitszych publicystów polskich, założyciel „Głosu Narodu", ś. p. Józef Rogosz, który w Galicyi pierwszy dał hasło do walki wyzwoleńczej społeczeństwa z pod przewagi żydowskiej, zakładając w 1893 roku w Krakowie „Głos Narodu", pierwsze pismo codzienne polskie z programem zdecydowanie wyzwoleńczym.

Chwila wybrana na założenie togo pisma, — była to chwila „osobliwa", bo tragiczna. Tragiczna tem, że jej nie chcieli podjąć ci, którzy byli zagrożeni.

„Takie pismo nie na czasie" — mówili Rogoszowi. W odpowiedzi dowodził im na szpaltach pierwszych numerów „Głosu Narodu" w 1893, że zawsze tak mówią strachajły i safandały, gdy trzeba działać i że tym sposobem już nieraz w dziejach Polski zdarzało się, że zmarnowano sposobną chwilę do dokonania dzieł wielkich, zawsze mówiąc, że nie są „na czasie".

Niezrównany był to szermierz. — Nie zacietrzewiał się nigdy, ale mimo to, czy właśnie dlatego, cięcia jego piórem zadawane, były skuteczne. — Nawet dla niegodnych przeciwników był rycerski. Na zaślepionych patrzał jak na jutrzejszych nawróconych. — Zaledwie półtrzecia roku pracy poświęcił wielkiemu dziełu, ale to finale jego życia było bohaterskie. W to ostatnie swoje dzieło włożył całe doświadczenie życia, całą energię, na jaką mógł się zdobyć, literalnie zabił się pracą. — Zaczynając wydawnictwo od najskromniejszych początków, sam był redaktorem, sekretarzem, administratorem i korektorem w jednej osobie.

Ciężka to była walka na cztery fronty: Jedna z nieubłaganym przeciwnikiem, druga z nieporadnością własnego społeczeństwa, trzecia z rządem austryackim, który popierał żydów, czwarta z temi sferami naszego społeczeństwa, które się oglądały i na rząd i na żydów.

Następne pokolenie nie zrozumie nawet ogromu tych trudności, wśród jakich trzeba było w Galicyi sprawę publiczną ratować, nie zrozumie, jakiej sztuki trzeba było, by myśl zdrową propagować pod rządem, co niby opierał się na Polakach, a równocześnie przeciw nim coraz lepiej uzbrajał żydów i c. k. hajdamaków. Ileż to trucizny duchowej w arterye społeczeństwa spływało ze źródeł wiedeńskich.

Wyższy umysł Rogosza potrafił się zoryentować pośród najbardziej zawikłanych stosunków i nie stracił on nigdy ani taktu i właściwej miary w walce, ani też animuszu i nadziei zwycięstwa.

Owoce wytrwałej siejby pokazały się rychło. Takim owocem było naprzód stworzenie chrześcijańskiego handlu po wsiach. Kto ówczesnej wsi nie znał, ten nie zdoła sobie nawet wyobrazić, z jakimi trudnościami trzeba było walczyć w tej tak prostej na pozór sprawie. Między środkami plemienia semitów wcale nieostatnie zajmuje miejsce suggestya. Społeczeństwu polskiemu zasuggestyonowano, że nie ma żadnych zdolności handlowych. Może handlować i złoto zgarniać Francuz, Włoch, Czech, kacap rosyjski, ale nie Polak, choć niegdyś były wspaniałe miasta handlowe lechickie nad Bałtykiem, które Niemcy zburzyli lub zgermanizowali. Założyć sklep chrześcijański na wsi było uważane za rzecz niemal śmieszną. Ale Rogosz wytrwałą agitacyą rozprószył tę suggestyę i oto jak grzyby po deszczu pojawiły się sklepiki chłopskie po wsiach. Bal dziś chłop zdobywa dla handlu chrześcijańskiego nawet miasta i miasteczka.

Drugim owocem pracy niezapomnianego Redaktora było stworzenie armii ludzi przekonanych o konieczności spolszczenia miast polskich i schrystyanizowania całego naszego życia dotąd bezwiednie pogańskiego pod wpływem suggestyi obcej.

Gdy Rogosz do walki wystąpił, było podobno tylko trzech przekonanych antysemitów w Polsce, t. j. On, Jeleński, redaktor tygodnika warszawskiego „Rola" i Teodor Jeske-Choiński, a i tych trzech wpływ był paraliżowany przez bałamuctwa Elizy Orzeszkowej, która była czcicielka zarówno Chrystusa, jak i Rea nana, zarówno polskiej tradycyi, jak i talmudu i była najlepszym typem usposobienia, które Pismo św. charakteryzuje w słowach: „Bodajbyś był zimnym albo gorącym. Ale żeś jest letnim!...

A dzisiaj ludzi tych przekonań co Rogosz jest legion.

Z czasem zdał on część pracy w swoim dzienniku na młodsze siły, a sam pisał w nim sławne swego czasu uwagi o kwestyach bieżących, pod pseudonimem „Verax". W tej ostatniej epoce swego życia, gdy nadludzkim trudem tworzył dziennik, służący zupełnie nowej myśli, Rogosz już nie mógł zajmować się literaturą. Jego dawniejszy jednak dorobek powieściowy są to prawdziwe perły, a niektóre jego powieści, jak: „Ostatni szlachcic zagrodowy w Galicyi", albo „Czarny Prokop", to są dokumenta historyczne, czem były rządy austryackie na ziemi polskiej.

Czem był ś. p. Rogosz, okazało się w czasie Jego pogrzebu. Pogrzeb ten był wspaniałą manifestacyą narodową z udziałem tłumów, które poszły nie dla ciekawości, bo tam pompy zewnętrznej prawie nie było, ale w tym tłumie każdy szedł ze ściśniętem sercem, bo czuł, że z szeregów ubył człowiek, co sam jeden starczył za całą armię.

WACŁAW WOYSYM-ANTONIEWICZ.

wego, jakoteż towarowego. Luksusowo urządzone wozy osobowe zmieszczą 100 osób, osobne zaś wozy towarowe przewozić mogą jednorazowo 7—10 tonn towaru. Taryfy przewozowe będą kilkakrotnie niższe od obecnych taryf dorożkarskich, względnie automobilowych. Wybudowanie w mowie będącej linii projektowane jest na jesień b. r.

AKCYA DLA ZWALCZANIA EPIDEMII MALARYI. Z powodu wzmagającej się w Polsce epidemii malaryi, naczelny nadzwyczajny komisaryat do spraw walki z epidemiami zwraca się do słuchaczów i słuchaczek medycyny, którzy pomni swych obowiązków obywatelskich, chcieliby w akcyi tej wziąć udział, aby zgłaszali się do biura Naczelnego Komisaryatu w Warszawie, ul. Belwederska 1/3/5, w celu szczegółowego omówienia warunków pracy. Pensya miesięczna wynosi 12.000 Mk., zwrot kosztów podróży, oraz w miejscowościach, w których jest państwowy szpital epidemiczny, prawo korzystania z całkowitego utrzymania w szpitalu za opłatą 120 Mk. dziennie.

POWRÓT JEŃCÓW POLSKICH Z MOSKWY. Biuro prasowe Ministerstwa spraw zagr. komunikuje, że w dniach najbliższych wyjeżdża do kraju transport jeńców cywilnych i internowanych z obozu w Moskwie nowospasskiego, andronewskiego, kożuchowskiego, brzeskiego, sergiejewskiego, ordyńskiego, nowopieskowskiego, iwanowskiego i pokrowskiego.

KRWAWY PODZIAŁ ŁUPU. Na schodach, wiodących do kościoła N. M. Panny na Nowem Mieście w Warszawie, zastrzelony został onegdaj w południe 25-letni Zygmunt Małżewski, zawodowy złodziej. Zamordowali go jego „zawodowi koledzy", których już — w liczbie czterech — ujęto. Zabójstwo wynikło na tle oszustwa przy podziale łupu z kradzieży, w kwocie 7.000.000 Mk. gotówką.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. W ubiegły wtorek odbył się obrzęd zaślubin autorki „Bolszewików w polskim dworze", panny Izabeli Lutosławskiej z panem podpułkownikiem wojsk polskich Remuldem Wolikowskim. Związek pobłogosławił w Drozdowie stryj panny młodej, ks. Lutosławski, poseł łomżyński, poczem pożegnała młoda para stary dwór rodzinny, którego panna młoda broniła przez trzy tygodnie przed bolszewikami. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością ks. biskup Jałbrzykowski, administrator polskiej części dyecezyi sejneńskiej, [illegible] Podp. Wolikowski wyjeżdża ze żoną na stanowisko attache wojskowego do Moskwy, gdzie w 1918 bolszewicy rozstrzelali dwóch stryjów p. Izabeli Lutosławskiej.

„TANIA" NOWALIJKA. Na rynku lwowskim pojawiły się pomidory. Przekupnie żądają za nie po 500 (!) marek za kilo.

POŻAR GRODNA. Dnia 22 b. m. spłonęła prawie cała żydowska dzielnica Grodna. Liczby ofiar w ludziach jeszcze nie ustalono. Podczas pożaru raz po raz następowały silne eksplozye granatów ręcznych i amunicyi, najwidoczniej więc ofiarą pożaru padł potajemny arsenał broni, przechowywanej przez miejscowych komunistów.

HR. MARKIEWICZOWA, znana działaczka irlandzka, która w roku 1920 skazan została na dwa lata więzienia, wypuszczona została obecnie na wolność. Hr. Markiewiczowa jest Irlandka, zamężna z Polakiem.

ODCZYT O POLSCE W BUŁGARYI. Ubiegłej niedzieli w obywatelskiej sali kasyna wojskowego w Sofii, przepełnionej publicznością ze wszystkich kół społeczeństwa, odbył się odczyt o Polsce p. Jerzego Madżarowa, byłego chargé d'affaires w Warszawie. Odczyt, urządzony przez Towarzystwo polsko-bułgarskie, poprzedzony został krótkiem przemówieniem posła sofijskiego Dra Grabowskiego. Prelegent dał znakomity obraz wewnętrznego i zewnętrznego położenia w dzisiejszej Polsce, podkreślając jej znaczenie, jako czynnika równowagi politycznej Europy środkowej, oraz jako najpotężniejszego państwa słowiańskiego, które w sojuszu z Francyą winno zająć wśród Słowiańszczyzny miejsce dawnej Rosyi. Na odczycie byli obecni przedstawiciele rządu bułgarskiego i wielu instytucyi bułgarskich, kolonia polska, poseł czeski wraz z całym personelem, oraz liczna kolonia czeska. Odczyt obudził powszechne zainteresowanie i liczne odgłosy w prasie miejscowej.

CIEKAWE WYKOPALISKO. Duńskie Muzeum Narodowe rozpoczęło na nowo odkopywanie starożytnej łodzi w bagnach koło miejscowości Hjortis Kobel, niedaleko Soendenborg w północnym Szlezwigu. Już w r. 1888 natrafiono na starą łódź, jednakowoż dalsze odgrzebywanie stało się niemożliwe. Od czwartku ubiegłego tygodnia przystąpiono z powrotem do prac, które uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Wedle opinii archeologów, łódź ta pochodzi prawdopodobnie z trzeciego stulecia po Chrystusie. Jest ona 2 metry szeroka; długość jej jest jeszcze nieznana. Obok niej znaleziono trzy owalne tarcze i kilka pik. Łódź jest podobna do wykopanych łodzi w latach 1859 i 1863, które odnaleziono w Sundered, w tej samej części Szlezwigu.

Zawiadomienia i komunikaty.

WEZWANIE HARCERSKIE. Zarząd oddziału Z. H. P. i komendy hufców w Krakowie wzywa wszystkich harcerzy i harcerki Z. H. P., przebywających stale w Krakowie, aby stawili się we środę dnia 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w Parku Krakowskim, w sprawie nauki pływania. Punkt zborny w głębi parku.

ZIEMIANIE DLA DZIECI INTELIGENCYI. Prezydyum Związku Ziemian w sprawie przyjmowania na bezpłatny pobyt letni dzieci inteligencyi miejskiej, zawiadamia interesowanych, że biuro Związku Ziemian rozporządza jeszcze 25 miejscami wyłącznie dla dziewczynek. Rodzice chcący korzystać z tej sposobności, zechcą się zgłosić w dniach najbliższych w biurze Związku Ziemian (Krupnicza l. 9, I p.) między godz. 9 a 10 rano.

Przyjmowane mogą być tylko dziewczynki od lat 8—15, córki rodzin inteligentnych. Sieroty mają pierwszeństwo.

KRZYŻE WALECZNYCH. 51 pułk strz. kres. zawiadamia pp. Franciszka Chełpę, Władysława Kubicę, Stanisława Sadka, Józefa Moskala, Antoniego Zacka, Stefana Sandomira, Leona Samulskiego, Władysława Perke i Bolesława Knapika, że został im przyznany Krzyż Walecznych. Wymienieni zechcą podać swój adres do D-twa 51 p. p. k. Czorków, skąd natychmiast posłane im będą Krzyże Walecznych z legitymacyami.

NEKROLOGIA.

† Cecylia z Sochaczewskich Horowiczowa, żona redaktora „Gazety Wileńskiej", b. artystka Teatru Powszechnego w Krakowie, zmarła w Wilnie w dniu 21 b. m. i pochowaną została na miejscowym cmentarzu.

Z teatrów krakowskich.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Wczorajszy występ Fotygo-Folańskiego zjednał mu odrazu sympatyę publiczności i ogólne uznanie za doskonałą charakteryzacyę w partyi [illegible] w „Krysi leśniczance", oraz debiut p. Dagmy Steckiej w roli Minki. Jutro „Błękitny mazur" z Fotańskim w roli Adolara. Premiera „Gejszy", pięknej, melodyjnej operetki, w pełnem przygotowywaniu. Nowe, japońskie kostiumy i nowe dekoracye. Śpiewają pp.: Krajewska, Czernekówna, Cotelli, Pietrzela, Mierzyński, Woliński, Ujheli i inni. Orkiestrę prowadzi p. Wiehler.

Dziś, we wtorek, drugi i ostatni wieczór lwowskiego teatru „Bagatela" w sali teatru „Nowości" o godz. 11 w nocy. Zupełnie nowy program wypełnią: T. Wandyczowa, Wł. Ochrymowicz, Michałowski, Noskowska, Ordonówna, Mirski, Włodzimirski i inni.

NOWY ZESPÓŁ ARTYSTÓW WARSZAWSKICH z Karolem Hanuszem, S. Talarico, J. Bońkiem i Rentgenem na czele, który wczoraj entuzyastycznie przyjęty został w „Bagateli", wystąpi dziś, t. j. we wtorek 26 b. m. z bogatym programem. Weźmie w nim udział również znakomita para baletowa: Lozińska i Faliszewski, oraz świetny humorysta, Mieczysław Dobrowolski. Na zakończenie wieczoru, który wywołuje bezustanne salwy śmiechu, dany będzie głośny skecz Toma: „Hotel Wanz" z udziałem całego personalu.

Repertuar „Nowości".

Wtorek 26 b. m.: Wiecz. „Krysia leśniczanka", o godz. 11 w nocy Lwowski teatr „Bagatela".
Środa 27 b. m.: „Błękitny mazur". Ostatni występ p. B. Fotygo-Folańskiego.
Czwartek 28 b. m.: „Krysia leśniczanka".

Ze sportu.

Czarni—Wisła 3:1.

Ostatnie wyniki Czarnych przemawiały za tem, że forma tego klubu uledz musiała w ostatnich tygodniach korzystnej zmianie. Niestety, match niedzielny wykazał, że Czarnym daleko do tego poziomu, któryby odpowiadał choć częściowo tradycyi barw tego klubu. Zwycięstwo swe zawdzięczają Czarni swej wielkiej ambicyi sportowej, która parła ich na bramkę Wisły, jak również zbytniej ospałości, graniczącej z lenistwem, a charakteryzującem graczy krakowskich. Ci ostatni zwłaszcza w linii ataku robili wrażenie zupełnie obojętnych na rezultat zawodów — nie można było nawet zaobserwować znaczniejszych wysiłków utrzymania tempa i prowadzenia gry na możliwym poziomie. Najruchliwszym był Śliwa, który, jak to mu się zbyt często zdarza, i tym razem musiał złośliwie poturbować przeciwnika. Publiczność przyjęła zwycięstwo Czarnych z aplauzem, jako nagrodę za pilność i ruchliwość, którą wykazali przez całą grę, mimo tropikalnego upału. Seryę niespodzianek dał bramkarz Wisły, broniąc momentami bardzo dobrze — bramki jednak zdobyte przez Czarnych obroniłby każdy przeciętny bramkarz klubu drugoklasowego.

Nowa ustawa wojskowa.

Warszawa. (E. E. Radio). W czasie nadchodzącej sesyi obrad Sejm zajmie się uchwaleniem nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Obowiązek dwuletniej służby wojskowej został w projekcie nadal utrzymany, natomiast nowa ustawa ma nadawać armii polskiej chrakter więcej milicyjny, niż stały. Wszelką służbę pomocniczą pełnić będą kobiety, co do których wprowadzona będzie obowiązkowa służba, o ile są zamożne i nieobarczone obowiązkami rodzinnymi. Ustawa znajduje się już w prezydyum Rady ministrów.

KONGRES P. P. S.

Warszawa. (E. E. Radio). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu P. P. S. uchwalono wniosek, wyrażający sympatyę strajkującym robotnikom przemysłu włókienniczego w Łodzi. W obradach kongresu brał żywy udział sekretarz angielskiej Labourparty, Jobett.

NIE ZASIŁEK, LECZ ZALICZKA.

Warszawa. P. A. T. podaje: w poruszonej przez pisma sprawie wyjazdu Dra Stan. Grabskiego do Paryża, jesteśmy upoważnieni z miarodajnego źródła do wyjaśnienia, że poseł Grabski wyjeżdżając na życzenie prezydenta ministrów niespodziewanie do Paryża, otrzymał z funduszów min. spraw zagr. zaliczkę na zakupno rzeczy potrzebnych do podróży, których sprowadzenie z miejsca stałego zamieszkania p. Grabskiego byłoby opóźniło jego wyjazd. Pan Grabski zaliczkę tę zwrócił.

POŻEGNANIE PUŁK. DE RENTY.

Lwów. P. A. T. Po szeregu pożegnań, urządzanych z okazyi odjazdu pułkownika de Renty przez D. O. G., zarząd miasta, generalnego delegata rządu Dra Gałeckiego, odbyło się zebranie towarzyskie w konsulacie francuskim, w którem wzięli udział: Dr Gałecki, ks. biskup Twardowski, gen. Leandry, następca pułkownika de Renty, szef wojskowej misyi angielskiej major Brand, major Medina i szereg osobistości. W serdecznych słowach żegnał odjeżdżającego Dr Gałecki, podnosząc jego wielkie zasługi i owocną działalność. Pułkownik de Renty odjechał w niedzielę, żegnany na dworcu przez wszystkich oficerów misyi francuskiej wraz z rodzinami, szefa misyi angielskiej, ks. biskupa Twardowskiego, Dra Gałeckiego, korpus oficerski polski i liczną publiczność.

Niemiecki tabor kolejowy dla Polski.

Berlin. (E. E.) Tak zwana komisya repartycyjna w Berlinie, biorąc za podstawę długość linii kolejowych, jakie przypadły Polsce na terenach odstąpionych przez Niemców, a mianowicie 6.300 km., przyznała Polsce prawo do 11% taboru kolejowego niemieckiego. Odnośne cyfry co do tego taboru zostały już definitywnie ustalone i wynoszą: około 2.000 parowozów, 1725 wagonów osobowych, 250 wagonów bagażowych i 49.725 wagonów towarowych. Znaczna większość lokomotyw znajduje się już w Polsce. Obecnie przez specyalną komisyę odbierane są ostatnie 515 lokomotyw. Odbiór wagonów osobowych rozpoczął się 15 b. m. i powinien być zakończony 15 września. Odbiór wagonów towarowych nastąpi bezpośrednio potem.

Należy podkreślić, że na tych samych zasadach co do podziału taboru został dokonany również podział materyału zapasowego, reperacyjnego i warsztatowego, jakoto złożeń kołowych, osi i t. d. Ogromna ilość tych materyałów, jaką obejmuje ustalony procent, odejdzie równocześnie do Polski.

Wielki spisek przeciwbolszewicki.

Moskwa. P. A. T. (Radio). W Petersburgu wykryto wielki spisek, który miał na celu opanowanie miasta i okręgów północnych i północno zachodnich. Aresztowao 100 członków białogwardyjskich bojowych organizacyj. Wykryto składy dynamitu, broni, oraz liczne dokumenty. Na czele organizacyi stał T a r a n c e w, profesor geografii, były właściciel dóbr. Organizacya pozostawała w ścisłych stosunkach z fińskiemi organizacyami kontrrewolucyjnemi, oraz z wywiadowczemi organizacyami angielskiemi i francuskiemi, znajdującemi się we Finlandyi.

Warszawa. (Telef. wł.) „National Tidende" donosi, że 16 lipca w Petrogradzie wybuchły zaburzenia na tle głodowem. Aresztowano 800 ludzi, których oskarżono o działania kontrrewolucyjne i rozstrzelano 15 b. m. w twierdzy Petropawłowskiej.

A jednak mobilizują...

Paryż. P. A. T. (Wied. B. kor.) Wedle doniesień z Helsingforsu, mimo dementi rządu rosyjskiego, republika sowiecka mobilizuje się.

Apel sowietów do ogółu Rosyan.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. K.) Radio rządu sowieckiego podaje: „Wszechrosyjski komitet wykonawczy zwraca się obecnie podobnie, jak za czasów polskiego niebezpieczeństwa, do Brusiłowa, do wszystkich innych zastępców starego regimu, do Gołowina, do członków gabinetu Kiereńskiego, do profesorów i literatów, którzy powinni uznać bezpartyjność rządu sowieckiego i uznać ten rząd jako jedyną władzę, mogącą zorganizować pomoc dla głodującego terytoryum. Wymienione osoby powinny, abstrahując od polityki, popierać z poświęceniem komitety". — Białogwardziści widzą w tym kroku rządu sowieckiego wzmocnienie swoj własnej pozycyi.

Olbrzymie rozmiary cholery.

Helsingfors. P. A. T. „Izwiestia" donoszą: Epidemia cholery w Rosyi przybiera olbrzymie rozmiary. Tysiące zgłodniałych chłopów ucieka na wszystkie strony, rozszerzając po kraju zarazę.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. K.) Wskutek ciągle rozszerzającej się epidemii cholery, zezwolony jest przejazd i wjazd do półn. Kaukazu, Turkestanu i Syberyi tylko w drodze służbowej i pod ścisłą odpowiedzialnością przewodniczącego dotyczącego komitetu gubernialnego.

PROWIZORYCZNY RZĄD MONGOLII.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. K.) Ścigając uciekające oddziały bar. Ungera, wmaszerowały wojska republiki Dalekiego Wschodu do Urgi, gdzie ogłosiły prowizoryczny rząd w Mongolii.

Apel czeskich komunistów.

Praga. (E. E. Radio). „Rude Pravo" zwraca się do wszystkich komunistów Europy z wezwaniem, by nie zwlekali z utworzeniem przeciwko małej koalicyi zjednoczonego frontu, który ma wspólnie działać przeciwko kapitalistycznemu związkowi Czechosłowacyi, Jugosławii i Rumunii.

Odwrót Turków na Angorę.

Poldhu. P. A. T. (Radio). Jak podają komunikaty greckie, armia grecka odniosła pełne zwycięstwo nad wojskami tureckiemi. Wojska Kemala paszy cofają się na całym froncie w kierunku na Angorę, pozostawiając w ręku Greków olbrzymie łupy. W walkach tych został raniony Izzed pasza, a szef sztabu armii tureckiej zginął.

ROKOWANIA Z EGIPTEM.

Londyn. P. A. T. Radio. Członek delegacyi egipskiej Adly pasza, który od 14 dni prowadzi w Londynie rokowania z rządem angielskim w sprawach Egiptu, był przedstawiony królowi. Rozmowa miała charakter bardzo serdeczny. Król zaznaczył, że rokowania doprowadzą niewątpliwie do zadawalniającego rezultatu. Adly pasza w odpowiedzi zapewnił króla, że myślą przewodnią delegacyi jest osiągnąć jak najlepsze porozumienie między Egiptem a Anglią.

JAK WYGLĄDA „ROZBROJENIE MORSKIE"

Londyn. P. A. T. (Havas) „Daily Mail" dowiaduje się, że gabinet jest w dalszym ciągu za budową wielkich okrętów wojennych i za dalszem przeprowadzeniem programu budowy floty. W następnym roku wedle programu mają być wybudowane 3 lub 4 wielkie okręty wojenne.

Powstania w Marokku hiszpańskiem.

Madryt. P. A. T. (Havas). Wedle informacyj udzielonych zastępcom prasy przez ministra wojny, w zajściach na granicy hiszpańskich terytoryów Marokka chodzi o powstanie wojsk kolorowych, będące dalszym ciągiem powstania, jakie wybuchło w czerwcu. Szczegóły nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że gdy wojska gen. Silvestra zostały otoczone i gdy wyszła im amunicya, generał licząc się z przewagą nieprzyjacielską, dał rozkaz cofnięcia się, sam jednak pozostał na pozycyi, wraz ze sztabem, który nie chciał go opuścić. Co się dalej stało, nie wiadomo. Uchodzi za pewne, że na pobojowisku znaleziono zwłoki generała, dwóch oficerów ordynansowych i dwóch pułkowników.

Madryt. P. A. T. (Havas). Król odłożył swój wyjazd do San Sebastian. Rząd polecił wysłać natychmiast do Melilli okręty wojenne, oraz wszystkie wojska stojące do dyspozycyi.

Japonia na konferencyi waszyngtońskiej.

Londyn. P. A. T. Wedle doniesień „Exchange" z Nowego Jorku, japoński dziennik „Niszi Niszi" podaje, że gabinet postanowił wycofać wszystkie wojska japońskie ze Syberyi i Szantungu, oraz przyjąć zaproszenie Hardinga na konferencyę w kwestyi Dalekiego Wschodu. Na tej konferencyi zażąda Japonia równouprawnienia wszystkich poddanych japońskich na całym świecie.

Paryż. P. A. T. Wolff. „Chig. Tribune" donosi z Waszyngtonu, że mimo zastrzeżeń ze strony Japonii, panuje tam przekonanie, iż sprawa wysp Yap i Szantungu będzie postawiona na konferencyi i najprawdopodobniej nastąpi uregulowanie tej kwestyi.

Wiadomości gospodarcze.

ZYSK CZYSTY PRZESZŁO 3 MILJARDY!

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa (P. K. K. P.) wykazuje w bilansie ostatecznym na 31 grudnia 1920 r. czysty zysk w kwocie 3,298.752.000.

Jest to rezultat pokaźny. Prócz tego na rezerwy odłożono sumę, wynoszącą około trzech miliardów.

Szukając w bilansie źródła tych zysków, dochodzi się do wniosku, że tylko skarb państwa mógł dać poważną ich część przy zadłużeniu na d. 31 grudnia r. z. w sumie około 60 miliardów, gdyż inne operacye czynne nie przekraczają 10 miliardów. W tem udzielono pożyczek: miastom 242 miliony (w zaokrągleniu), przemysłowcom 38 milionów, na towary 893 miliony, na zastaw papierów wartościowych — 2 miliardy 640 milionów. Remanent weksli zdyskontowanych wynosił 609 milionów.

Poważną sumę 3 i pół miliarda widzimy na rachunku banknotów niemieckich.

Na rachunkach żyrowych (przekazowych) Kasa posiadała obcych funduszów przeszło 15 miliardów, banknotów w obiegu było za 49 miliardów. Ogólna suma kruszców (złoto i srebro), wykazana w bilansie po kursie przymusowego skupu, wynosząca 228 i pół miliona, była własnością przyszłego Banku polskiego (150 milionów), skarbu narodowego (8 milionów) i ministerstwa skarbu (70 milionów).

Szkoda, że nie podano do publicznej wiadomości, w jaki sposób rozdzielone zostały i zużytkowane te poważne zyski instytucyi.

„SIŁA I ŚWIATŁO". Na polu elektryfikacyi kraju szeroką działalność rozwinęła Spółka Akcyjna „Siła i Światło", która jest pierwszem i najpoważniejszem Towarzystwem w Polsce, mającem na celu tworzenie i finansowanie wielkich ośrodków elektryfikacyjnych. Poza trzema wielkiemi elektrowniami w Pruszkowie, Sosnowcu i Sierszy Wodnej, które Spółka finansuje, ma ona zamiar przystąpić do urzeczywistnienia projektów budowy podmiejskich kolei elektrycznych pod Warszawą i w kraju. Ostatnio ukazało się w „Monitorze Polskim" zatwierdzenie podwyższenia kapitału Spółki do 300 milionów marek.

Uzyskane kapitały zostaną w pierwszym rzędzie użyte na wyżej wymienione cele, oraz na dalsze rozszerzenie zakresu działalności Spółki.

Najpoważniejsze banki polskie zgrupowane w „Łączności", wzięły udział w nowej emisyi w wysokości 15 milionów marek, co służy za dowód powagi i użyteczności przedsiębiorstwa.

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH NA TARGACH WSCHODNICH. Na posiedzeniu „Polskiego Związku Fabrykantów Maszyn Rolniczych", które się odbyło w dniu 11 b. m. w Poznaniu, postanowiono wystąpić korporatywnie na „Targach Wschodnich" we Lwowie, zajmując wspólną przestrzeń wystawową.

Na podstawie porozumienia się Związku przez specyalnego delegata z Zarządem „Targów Wschodnich" uzyskano skomasowaną przestrzeń 5.000 m. kw. pod eksponaty 100 polskich fabryk maszyn rolniczych.

Fakt powyższy jest dowodem, iż zainteresowanie „Targami Wschodnimi" w Polsce rośnie z każdym dniem.

Fabryki maszyn rolniczych zgłaszać się mają w sprawie wzięcia udziału w „Targach Wschodnich" do Naczelnego Komitetu „Targów Wschodnich" Polskiego Związku Fabrykantów Maszyn Rolniczych pod adresem: H. Cegielski, Ska Akc. Poznań, ul. Gwarna 9.

W skład powyższego Komitetu wchodzą, jako prezes: S. Sumalski z Poznania, Dyr. Janusz Czarliński z Grudziądza, Dyr. Fryderyk Sochaczek z Poznania, Dyr. Inż. Dubieński z Oświęcima i Dyr. N. Hafner z Lublina.

ZATWIERDZENIE STATUTU Spółki akc. pod firmą „Wawel", wytwórni czekolady i cukrów Grabowskiego i Łopatki w Krakowie ogłasza „Monitor Polski" z 23 lipca. Kapitał zakładowy wynosi 20 milionów marek, cena akcyi 1000 mk. każda. Założycielami są: Władysław Grabowski, właściciel fabryki czekolady i cukrów i Edward Łopatka, właściciel takiejże fabryki w Krakowie.

KURSA WALUT z dn. 25 lipca 1921 r. Wobec niefunkcyonowania w poniedziałek oficyalnej giełdy, podajemy kursa walut w wolnym obrocie. Dolary wykazują zwyżkę do 1920 Mk., niem. m. 26 m. 50 f., czeskie kor. 26 m. 50 f., n. austr. kor. 2 m. 40 f. W niedzielę na „czarnej" giełdzie płacono dolary wyżej 2000 Mk.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 lipca 1921 r. L. 154

	oferow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1800·—	1900·—	1800·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	28 —	25.—	23 75
Korony austryackie	2·10	2·30	2·20
„ czecho-słowackie	23·50	25 50	23·75
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97.—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84 —	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93 —	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89 —	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93 —	—·—
4% „ kolej.	87·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	108·—	109 —
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	105 50	107·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100 —	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	104·—	106·—	
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „ „ „ „	98·—	100 —	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	500·—	550·—	
„ „ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
„ Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1000·—	1100·—	1009
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400·—	450 —	440·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1160·—	1800·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	475·—	575·—	500·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8500	9000	8600·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1350·—	1450·—	1450·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1100·—	1200·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	[illegible]	3250·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200.—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300·—	6500·—	6400·—
„Lepego" Tow. dla przeds. górnicz.	7300·—	8200	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2300·—	2050.—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1900·—	2100·—	
„Oikos" T. A.	3800·—	3900·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	[illegible]	1000·—	975·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	3050·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	3300·—	3500·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3900·—	4160 —	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2200·—	2300·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dnia 25 b. m.: Berlin 7.80. Holandya 191, Nowy Jork 609, Londyn 21.81, Paryż 47.05, Medyolan 26.25, Bruksela —, Praga 7.80, Budapeszt 1.85, Zagrzeb 3.70, Bukareszt 8.25, Warszawa 0.33, Wiedeń 0.75.

Warszawa. P. A. T. Dnia 25 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 1953—1980—1930, franki francus. gotówka: trans. 155—154—160, sprzedaż 154.50, kupno 150, czeki: trans. 157—156.50, 153, Belgia czeki: trans. 153, funty szterlingi czeki: trans. 7300—7280, Nowy Jork czeki: trans. 1960, marki niemieckie czeki: trans. 26.50, korony austryackie czeki: trans. 241.50—239, węgierskie czeki: sprzedaż 6.50, kupno 6.30.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy: Renta majowa 112, austr. renta koronowa 112, renta lutowa 113, węg. renta kor. 305, losy tureckie 4600, pryorytety 3739, Anglobank 1857, Bankverein 1259, Bodenkredit 2675, Austr. Zakład kredytowy 1690, Bank depozytowy 882, Laenderbank 2810, Merkur 1025, Union 1175, Bank obrotowy 768, Živnostenska 4490, Kolej półn. 21400, Lwów—Czerniowce 5100, Koleje austr. 5780, Kolej południowa 2770, Alpiny 8095, Berg u. Huetten 12400, Krupp 2060, Poldi 5100, Prager Eisen 13840, Rima 5600, Skoda 5350, Zieleniewski 3340, Apollo 7845, Fanto 32000, Galic. Karpaty 21060, Galicya 46300, Schodnica 20900.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

3 Przekład M. Bogdani.

Rozległ się okrzyk nadludzkiej agonii, skrzydłą jeszcze po dwakroć uderzyły powietrze i ofiara ze złamanem skrzydłem, skrwawionemi i drgającemi pióry, spadając szybko po skośnej linii, uderzyła ziemię drżącem ciałem i legła na zboczu wyniosłości, tuż za myśliwcem.

Wikary pobladł i wyprostował się z dymiącą strzelbą w ręku. To nie był wcale ptak, lecz istota, o młodzieńczej, cudownie pięknej twarzy, odziana w szatę koloru szafranu, o tęczowych skrzydłach, mieniących się poprzez pióra wszystkiemi barwami. Różnokolorowe tony przepływały jedne za drugiemi, goniąc się wzajemnie, jak kręgi na szacie; blaski purpury, złocistej zieleni, intensywnego błękitu, delikatnej różowości drżały, mieniły się i niknęły, podczas gdy całe ciało zdawało się drgać w męce agonii.

Wikary nigdy nie widział podobnie cudownej gry kolorów. Ani w ołów oprawne szkła witraży, ni skrzydła motyla, nawet świetny blask pryzmatów kryształowych, żadne barwy ziemskie nie mogły dorównać tym tonom.

Anioł (tak! to był anioł) po dwakroć usiłował się dźwignąć i po dwakroć opadł na bok z powrotem. Powoli rozpaczliwe bicie skrzydeł ustało, przerażona twarz pokryła się bladością, cudowna gra barw straciła swą świetność. Anioł z głuchem szlochaniem opadł bezwładnie, z twarzą przytuloną do ziemi, a cudne tony i blaski strzaskanych skrzydeł zmięszały się i stopiły w jednostajną szarą barwę.

— Och! co się stało, krzyknął Anioł, wzdrygając się gwałtownie. Ramiona jego opadły, a zaciśnięte kurczowo dłonie, spoczęły nieruchomo.

— Mój Boże! — rzekł wikary — czyż mogłem przypuszczać....

Zbliżył się ostrożnie.

— Daruj mi, zdaje mi się, że cię zraniłem.

Uwaga zaiste była słuszna.

Anioł zdaje się dopiero w tej chwili uświadomił sobie jego obecność. Dźwignął się na ręku i zwrócił ciemne oczy na wikarego, usta jego rozchyliły się westchnieniem i przygryzając dolną wargę, usiłował usiąść, wpatrując się bystro w duchownego.

— Człowiek, rzekł anioł, uderzając się w czoło — człowiek! w czarnem, wstrętnem ubraniu... niema ani jednego piórka na sobie... Więc nie omyliłem się? Jestem naprawdę w Krainie Snów?

VI.

Najlepiej przyznać odrazu, że pewne rzeczy są absolutnie nieprawdopodobne.

Paprocie zalane światłem słońca, cieniste buki, wikary i jego strzelba są łatwe do przyjęcia. Ale z aniołem — to gorsza sprawa. Boję się, że ludzie prostoduszni i rozsądni nie zechcą czytać dalej historyi tak fantastycznej, jeżeli się nie rozwiąże tego problemu. Wikary rozumiał dokładnie, że rozwiązanie go leży w dziedzinie niemożliwości. Czuł się bezradny. Nie mniej był szalenie tem wszystkiem zaciekawiony, jak się o tem sami przekonacie wkrótce.

Było mu bardzo gorąco, dopieroco zjadł obiad i wcale nie był usposobiony do żadnych wysiłków umysłowych. Widok Anioła zaskoczył go, a jego gwałtowne, niespokojne ruchy i tęczowe blaski nie pozwalały wikaremu skupić uwagi na zasadniczem zagadnieniu. W pierwszej chwili nie przyszło mu nawet do głowy zastanowić się, czy istnienie Anioła było możliwe, czy nie. Przyjął je w swem zmieszaniu, jako istotne — i zło zostało dokonane.

Ale postawcie się na chwilę w jego położeniu. Idziecie sobie na polowanie, ranicie jakąś istotę; to samo już może wytrącić z równowagi. A w dodatku tą istotą jest Anioł, który wije się przez chwilę boleśnie, potem siada i zaczyna mówić. Nie tłomaczy nic, nie rozjaśnia żadnej niemożliwości. Przeciwnie, bije w was pociskiem tych słów: „człowiek w czarnem, wstrętnem ubraniu... niema ani jednego piórka na sobie. Więc nie omyliłem się? Jestem naprawdę w Krainie Snów!“ Trzeba mu odpowiedzieć, lub też uciekać co sił w nogach, albo nowym strzałem roztrzaskać mu głowę, by uniknąć dalszej dyskusyi. Zamiast tego, wikary odpowiedział:

— Kraina Snów! nie chciałbym cię suggestyonować, ależ to właśnie tę krainę opuściłeś niedawno.

— Jakto? zapytał Anioł.

— Widzę, że skrzydło twoje krwawi — nim więc zaczniemy rozmawiać, zrób mi tę smutną przyjemność i pozwól je opatrzyć... Tak! strasznie mi przykro...

Anioł dotknął dłonią banku i zadrżał.

Wikary pomógł swej ofierze podnieść się. Anioł poważnie obrócił się doń plecami, a duchowny sapiąc i wypowiadając mnóstwo słów bez związku, oglądał uważnie zranione skrzydła.

Zauważył z zainteresowaniem, że wyrastały one z pewnego rodzaju stawu, umieszczonego na wyższym i zewnętrznym skraju łopatki. Lewe skrzydło nie ucierpiało wiele, może parę śrócin ugrzęzło w ala spuria i wytrąciło parę wielkich piór — natomiast prawy humerus*) był złamany.

Wikary zatamował ile możności krew, przewiązał kość chustką do nosa i szalikiem, który na życzenie swej gospodyni, nosił zawsze ze sobą, bez względu na stan pogody.

— Obawiam się, że przez pewien czas nie będziesz mógł fruwać, mówił, macając kość.

—O! nie podoba mi się to nowe uczucie, oświadczył Anioł.

— Jakie uczucie? — ból, który odczuwasz, gdy dotykam kości?

— Co takiego?

— Ból.

— Nazywasz to... bólem? O! tak z pewnością nie lubię bólu. Czy w Krainie Snów dużo jest tego bólu?

— O! tak, spora doza! A ty nie znasz wcale tego uczucia?

— Nie; ale nie lubię go.

— Zadziwiające! rzekł wikary i schwycił zębami rożek chustki, by przyciągnąć węzeł. Sądzę, że ten opatrunek wystarczy na razie. Pracowałem coprawda w ambulansach, ale nie uczyłem się nakładania opatrunków na skrzydła. Czy ból się zmniejszył?

— Przestało szczypać, tylko pali, odparł Anioł.

— Boję się, że będzie piekło przez dłuższy czas, mówił wikary, zajęty ciągle raną.

Anioł wzruszył skrzydłami i obrócił się, by popatrzeć na duchownego. W ciągu opatrunku spoglądał na niego, odwracając głowę przez ramię. Teraz przyjrzał mu się od stóp do głów, zlekka podnosząc brwi, a uśmiech rozkwitał na jego pięknej twarzy, pełnej niewymownej słodyczy.

— Wydaje mi się to takiem dziwacznem, że rozmawiam z człowiekiem, rzekł z leciutkim, czarującym uśmiechem.

— Coprawda, odparł wikary, zastanowiwszy się dobrze, jest dla mnie równie dziwaczną rzeczą rozmawiać z Aniołem. Ja jestem istotą istniejącą realnie. Wikary jest nawet nieodzownie potrzebny — lecz anioły... uważałem je zawsze za koncepcye artystyczne.

— My myślimy to samo o ludziach.

— Ale pewno nigdy nie widziałeś większej ilości ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Kość ramieniowa.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki drukowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.